

PRZE GLĄ DY I SPRA WO ZDA NIA

Wiktor Gardocki

W drodze do wolności

Niewygodne dla władzy pod redakcją Doroty Degen i Jacka Gzelli to wielowymiarowa publikacja zawierająca studia poświęcone cenzurze w Polsce. Artykuły, ułożone w większości chronologicznie (choć zdarzają się tematyczne odstępstwa od tej reguły), wiodą przez kolejne okresy, począwszy od XIX wieku – aż do lat dziewięćdziesiątych XX wieku.

Niewygodne dla władzy otwierają artykuły traktujące o cenzorskiej „prehistorii” z XIX wieku. Cenzura w Polsce, jak mogłoby się здаwać, nie zaczęła przecież działać na dobre w okresie PRL-u. Mniej lub bardziej restrykcyjna, funkcjonowała znacznie wcześniej. O cenzurze w nieco już zamierzchłych czasach pisze Janusz Kostecki. Przedmiotem jego artykułu są metody działania carskiego systemu cenzury zagranicznej, od jej początku w latach dziewięćdziesiątych XVIII wieku, do czasu uformowania się systemu – choć niepozbawionego słabości – w XIX wieku. Małgorzata Rowicka przybliży natomiast dzieje *Dziadów* Adama Mickiewicza, które – jak się okazuje – w pełnej wersji wydano w Polsce dopiero na początku XX wieku. Było to spowodowane m.in. tym, że – jak twierdził jeden z ówczesnych cenzorów – książka charakteryzuje się „zadziwiająco zdolnością aktualizacji”. Przykładem cenzurowania prasy z drugiej połowy XIX i początku XX wieku jest z pewnością „Przegląd Katolicki”, w którego treść ingerowano w tak znaczący sposób, że nieraz nie tyle okrajano artykuły, lecz nawet je przeinaczano. Jacek Gzella pisze zaś o sprawie księdza Edmunda Gryglewicza, skazanego wyrokiem sądu za wygłoszenie kazania. W obronie duchownego stanęło aż dziewiętnaście polskich periodyków – wszystkie wydrukowały na swych łamach artykuł pod tytułem *Kapłan polski w twierdzy pruskiej*, co oczywiście musiało pociągnąć za sobą konsekwencje prawne.

Cenzura funkcjonowała również w czasie pierwszej wojny światowej. Znow jednak jej mechanizmy nie były pozbawione mankamentów. W tym wypadku metody działania urzędu austro-węgierskiego przybliży Damian Szymczak. Nieco później natomiast, w okresie dwudziestolecia międzywojennego, istniały „podstawy prawne ograniczania wolności słowa w ustawodawstwie prasowym”, o czym w *Niewygodnym dla władzy* pisze Tomasz J. Kotliński. Ingerencje cenzorskie były wówczas silnie związane z aktualną sytuacją społeczno-polityczną. Stąd np. częste sprostowania w prasie albo... pozostawione białe strony, czyli widoczny ślad działań cenzora.

W dwudziestoleciu istniał również „lokalny nadzór prasowy”, co – na przykładzie instytucji działających w Krakowie – opisuje Grażyna Wrona. Marcin Żynda – pisząc o przypadkach konfiskaty „Gazety Grudziądzkiej” z 1933 roku – ukazuje z kolei następstwa krytycznego stanowiska prasy wobec władz sanacyjnych oraz poruszania na swych łamach tematów dla władzy niewygodnych. Również temat konfiskaty, tym razem jednak w wileńskim „Słowie”, porusza Jacek Gzella. Artykuł przynosi informacje o tym, jaka tematyka znajdowała się wówczas „na cenzurowanym”, co konfiskaty miały na celu i jak wpłynęły na dalsze losy „Słowa”. O tym, jak polityka wpływała na postawę oraz – nieraz zmienne – poglądy polskich sędziów, mówi zaś artykuł Lecha Krzyżanowskiego. O przypadkach cenzury w czasie drugiej wojny światowej – w wydaniu urzędników Generalnego Gubernatorstwa – można tymczasem przeczytać w tekście Krzysztofa Woźniakowskiego.

Jak się okazuje, narzędziem władz PRL-u w trosce o „prawidłowe” myślenie było również dość „subtelne” i chyba trudniejsze do wychwycenia stosowanie „kryteriów ideologicznych”. W tym wypadku bardzo przydatna okazywała się „właściwa” bibliografia, która sugerowała czytelnikowi pewien tok myślenia i wskazywała mu kierunek przyszłych poszukiwań... O „bibliografii i polityce” można przeczytać w tekście Jadwigi Sadowskiej. Trzeba również pamiętać o tym, że w PRL-u, szczególnie tym wczesnym, o czym pisze Małgorzata Korczyńska-Derkacz, w polskich bibliotekach przeprowadzono skrupulatną akcję „oczyszczania”. Literackie wybory polskich czytelników nie były zgodne z tym, czego oczekiwała partia – to dlatego uważniej spoglądano na takie dziedziny, jak bibliotekarstwo, bibliografia czy czytelnictwo.

Intrygujący jest artykuł Tomasza Mielczarka o pisarzach w PRL-u. Było to bardzo zróżnicowane środowisko, o czym świadczą przecież niekiedy skrajnie odmienne zachowania. Jedni twórcy zażarcie walczyli z komunizmem, inni nie wierząc z kolei w jego ideały, starali się „nie wychylać”, kolejni – aż nazbyt zawierzyli socjalizmowi i wykorzystywali swój talent na pisanie utworów z dzisiejszej perspektywy, mówiąc oględnie, o niskiej (bo *stricte* ideologicznej) wartości artystycznej. Interesujące jest również to, jak pisarzy traktowała władza – o utworach nieraz dyskutowano na wysokim szczeblu politycznym. Znacznie odmienna, co oczywiste, była sytuacja polskich twórców żyjących na emigracji. Ci, zdając sobie sprawę z funkcjonowania cenzury w Polsce, publikowali książki za granicą. Dzięki temu mieli pewność, że utwór ukaże się w pełnym kształcie. O „polskich pisarzach emigracyjnych wobec cenzury” pisze Jolanta Chwastyk-Kowalczyk. W kontekście twórców literatury warto zwrócić uwagę także na artykuł Krzysztofa

Okońskiego o tym, jak wschodnioniemiecka literatura oraz informacje o sytuacji w NRD wpływały na funkcjonowanie drugiego obiegu w Polsce.

Lata tużpowojenne przyniosły dramatyczne dla wydawnictw prywatnych zmiany w prawie. O ówczesnej „bitwie o handel” – na przykładzie poznańskiego rynku książki – pisze Piotr Nowak. Już kilka lat po wprowadzeniu reformy polegającej na upaństwowieniu doskonale zauważalne były jej konsekwencje. W tekście Wandy A. Ciszewskiej można z kolei dostrzec bardzo wyraźne różnice w podejściu władzy do wydawnictw państwowych i prywatnych. Świadczą o tym opinie cenzorów z lat 1945–1950. O funkcjonowaniu Komisji Oceny Wycofywanych Wydawnictw w połowie lat pięćdziesiątych, instytucji, której działania były nieraz przedmiotem żywego zainteresowania najwyższych władz w państwie, pisze natomiast Dorota Degen.

Początkowe rządy władzy ludowej w Polsce przyniosły także kontrolę prasy. Ofiarą tych działań padł chociażby „Tygodnik Warszawski” oraz dzienniki katolickie. W tym pierwszym wypadku warto docenić konsekwencję i odwagę redakcji, która jawnie okazywała niechęć działaniom cenzury. Zaakceptowanie ingerencji godziło bowiem w poglądy dziennikarzy. O losach „Tygodnika Warszawskiego” w latach 1945–1948 pisze Evelina Kristanova. W tekście Mariusza Trąby – traktującym o cenzorskich ocenach „Gościa Niedzielnego” i „Niedzieli” – można natomiast przeczytać o tym, jak w działalności prasy katolickiej może przeszkodzić nadgorliwość, czyli odgórne założenie o „propagandowym” charakterze tych wydawnictw... Ograniczenie wolności prasy nie ominęło także katowickiej „Odry” (lata 1945–1950). W artykule poświęconym temu tygodnikowi Maciej Fic opisuje m.in. to, w jaki sposób próbowano wpływać na dziennikarzy, by ci nie pisali „niewygodnie dla władzy”. W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych – jak dowodzą Iwona Pietrzakiewicz i Marcin Rogoż – wzmożone zainteresowanie cenzury przeżywała redakcja „Dziennika Polskiego”. Najbardziej ingerowano w tematykę gospodarczą, będącą zresztą głównym przedmiotem zainteresowania dziennikarzy „DP”. Zdzisław Kropidłowski, w artykule poświęconym „Gwieździe Morza” po 1983 roku, opisuje z kolei ingerencje proponowane przez cenzurę na przestrzeni kilku ostatnich lat PRL-u oraz losy gdańskiego dwutygodnika już w wolnej Polsce. Niezwykle interesująca była działalność dwóch polskich pism, działającego na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych łódzkiego „Pulsu” oraz nieco młodszego, krakowskiego „BruLionu”. Oba tytuły odznaczały się ironicznym charakterem i, co ciekawe, nie były lubiane przez władzę, a jednocześnie – nie do końca akceptowane przez opozycję.

Autorzy „Pulsu” i „BruLionu”, jak pisze Jacek Ladorucki, traktowali tych pierwszych jako „strażników cenzury”, drugich zaś – jako „uczestników iluzorycznego dyskursu politycznego”.

Początki PRL-u to również ingerencje w polskie szkolnictwo: jego politykę kadrową, programy nauczania czy uroczystości szkolne. Na przykładzie województwa śląskiego pisze o tym Maciej Szaniawski. To, jak nierzadko zmienna była polityka w PRL-u, pokazuje stosunek władz do Józefa Piłsudskiego. Jako że w Polsce obowiązywał jeden podręcznik do historii dla danego rocznika, niezbędne były jego, czasem coroczne, „aktualizacje”. Znamienna dla ówczesnej metodologii historii była wybiórczość – obraz Piłsudskiego był zniekształcony, niektóre fakty pojawiały się w jego biografii, by później zniknąć – wszystko w zależności od aktualnego „zapotrzebowania”. O takich „białych plamach” pisze w *Niewygodnym dla władzy* Joanna Górka. Kwestię wciąż problematyczną, nawet pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku, był również Katyń. Informacje o zbrodni katyńskiej zaczęły pojawiać się w polskich podręcznikach z wiadomych przyczyn stosunkowo późno, bo na początku lat osiemdziesiątych. Później książki stopniowo aktualizowano – o tym procesie oraz trudnościach z nim związanych pisze Anna Glimos-Nadgórska. Artykuł Grzegorza Niecia jest natomiast poświęcony historiografii i publicystyce w wydaniu działaczy Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, którzy niejednokrotnie „w walce o tożsamość ruchu ludowego” wykorzystywali prawnie dozwolone koncesje.

Wracając jeszcze do wątku twórców, jednym z najbardziej zdeteminowanych i jakby niezmiennie niezrażonych działalnością cenzury publicystą był Stefan Kisielewski. Jak pisze Magdalena Mateja, Kisiel musiał znajdować luki w komunikacji literackiej, nieco ją dostosowywać i przy okazji – liczyć na dociekliwość czytelników, którym zalecał zresztą lekturę „palimpsestową”. Tekst Przemysława Kanieckiego mówi zaś o Tadeuszu Konwickim i jego nieraz bezkompromisowym podejściu do cenzury (albo wydanie książki w pełnej wersji, albo wcale). Artykuł jest interesujący również w kontekście pisarskich początków autora *Przy budowie*.

Niewygodne dla władzy dostarcza bardzo dużą i urozmaiconą wiedzę na temat cenzury. Co ważne, książka ma charakter interdyscyplinarny i w zasadzie może przynieść pożyteczne informacje nie tylko historykom czy literaturoznawcom. Artykuły są sprawnie i ciekawie napisane, choć niektóre z nich – może zbyt hermetyczne, traktujące o bardzo wąskich wycinkach danego zjawiska. W lekturze z pewnością pomaga przejrzysty układ książki; układ ten zresztą – również dzięki bardzo klarownym tytułom artykułów – zarysowuje pewien obraz cenzury w Polsce. *Niewygodne dla władzy* jest jednak nie

tylko swego rodzaju opowieścią o cenzurze, jej wszelkich represjach i ingerencjach, lecz również – a może przede wszystkim – o dążeniu do wolności.

Książka pod redakcją Doroty Degen i Jacka Gzelli, mimo swego chronologicznego układu (z niewielkimi odstępstwami w tym względzie), nie narzuca jednak odgórnym, sztywnym ram czasowych. Dzięki temu *Niewygodne dla władzy* jest także, wspomnianą już, swego rodzaju opowieścią. Opowieścią, co warto podkreślić, o płynnej narracji.

Niewygodne dla władzy: ograniczanie wolności słowa na ziemiach polskich w XIX i XX wieku, pod red. D. Degen i J. Gzelli, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2009